Rok III 31 maja 1931 Nr. 22

DZWONECZEK

BEZPŁATNY DODATEK TYGOD. DO „DZWONU NIEDZIELNEGO" Nr. 22

BIERZMOWANIE

„A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w Imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, o czem wam mówiłem" (Św. Jan 14).

Słowa te powiedział Chrystus Pan do Apostołów, zanim odszedł od nich i wstąpił do nieba.

Przez trzy lata nauczał Zbawiciel wiernych Mu uczniów, ażeby nietylko wpoić w nich wiarę głęboką i nauczyć żyć cnotliwie, ale ażeby oni, ci wierni Mu uczniowie stali się po śmierci Chrystusowej krzewicielami nowej wiary, Apostołami.

Umysły i serca tych uczniów były bardzo naiwne i proste; wszak to byli w większości ludzie nie uczeni, nie wykształceni. Naukę Pana Jezusa przyjmowali sercem, dobrą wolą, ale, jak wiecie z Ewangelji św., nieraz mówili wprost Panu Jezusowi: „Twarda jest mowa Twoja, Panie!" to znaczy, że pojąć jej nie są w stanie ani rozumieć, tak jak n. p. nie potrafiliby zgryźć łupiny od orzecha, bo jest zbyt twarda.

Pan Jezus wiedział doskonale, że dużo nauk udzielonych Apostołom nie zostało przez nich zrozumianych, nie zdołali ich zgryść i przyswoić sobie, ale nie zrażał się tem, bo wiedział, że jak On odejdzie, to przyjdzie „Pocieszyciel, Duch św." i On ich łaską Swą i darami tak obficie napełni, że staną się mądrymi, roztropnymi, że będą mieli moc nawracania innych, szerzenia słowem swem królestwa Chrystusowego na ziemi.

W życiu każdego z was, dzieci drogie, istnieją niejako dwa okresy; w pierwszym uczą was o Bogu, o życiu i śmierci Chrystusa Pana, przygotowują was do przyjęcia Pana Jezusa w Komunji św., tak jak św. Jan Chrzciciel przygotowywał ludzi do przyjścia Zbawiciela.

W okresie tym wierzycie po dziecinnemu, całkiem bezkrytycznie; uczycie się kochać Boga, Którego nie rozumiecie, spełniacie przykazania, bo was uczą, że je spełniać trzeba. Ale Ten Bóg, jest dla waszych dziecięcych serc, tak jak dla Apostołów Kimś, wprawdzie bardzo kochanym, ale mało rozumianym; to, co na lekcjach religji słyszycie, to jeszcze nie bardzo wchodzi w głowy wasze, bo ta mowa Boża, jeszcze jest dla was za twarda.

Ale kiedy, po kilku latach nauki o Bogu, przyjdzie ta szczęśliwa chwila, że Duch św. zstąpi na was w Sakramencie bierzmowania, to wtedy otworzą się oczy i uszy wasze, staniecie się naraz inni, światłem Bożem wewnątrz oświeceni, pełni mądrości, miłości i bojaźni Bożej.

Bierzmowanie jest niejako pasowaniem na rycerza Chrystusowego; kto je przyjął, ten musi wiary bronić, bo zaciągnął się w szeregi żołnierzów Chrystusowych. Człowiek bierzmowany, to apostoł wiary, bo Duch św. zstąpił na niego po to, by dać mu swoje największe dary.

Apostołowie przygotowywali się wraz z Matką Najśw. przez 10 dni do przyjęcia tego Ducha Miłości. „Trwali na modlitwie“ — jak mówi Pismo św.

Od was, dzieci, trudno żądać, żebyście 10 dni spędzili na rekolekcjach przed przyjęciem Sakramentu Bierzmowania, ale możecie i musicie przyjść duchowo przygotowani.

W waszym wieku można już żądać, żebyście tak ważnej chwili w życiu nie zmarnowali. Pamiętajcie, że od stopnia przygotowania waszego zależy, czy te dary w duszy waszej zostaną, czy też wylecą jak wiatr w przestworza.

Musicie chcieć przyjąć te największe dary z jaknajwiększą korzyścią dla duszy; za wolą niech idzie staranie; poznajcie te dary; t. zn. postarajcie się zrozumieć ich znaczenie i korzyść jaką wam dać mogą. Pamiętajcie, że życie jest przed wami. To życie dzisiejsze niesie chorobliwe wyziewy niewiary, niemoralności, zdziczenia obyczajów, chcąc za lat kilka wejść w to życie i w niem nie zginąć, musicie dusze wasze, umysły i serca, uodpornić na zarazę. Takim puklerzem chroniącym, są łaski Boga, Ducha św. Proście więc Boga o te łaski, proście by ten Duch Miłości zlał na was wszystką swoją moc.

Proście o dar rozumu i mądrości, ażebyście, o ile to dla rozumu ludzkiego dostępne, przeniknąć mogli prawdy objawione i nigdy dóbr tego świata nad dobro wieczne nie przekładali; umiejętności — ażebyście się przekonali o własnej nicości, a wszechmocy Boga; niech was Duch św. obdarzy darem mocy do przezwyciężania pokus i znoszenia ewentualnych prześladowań za waszą wiarę. Proście o dar pobożności, któryby dusze wasze rozpalił najsłodszem uczuciem miłości Boga, a równocześnie bojaźni Bożej, któraby was napawała wstrętem do złego. A jeśli tylko możecie, to przepiszcie sobie wy, którzy w tych dniach Sakrament Bierzmowania przyjmować będziecie, hymn *Veni Sancte Spiritus* ; noście go na kartce przy sobie, uczcie się go przez częste czytanie tak, jak gdybyście przepisów jakich nauczyć się musieli.

„Daj Twoim wierzącym,
W Tobie ufającym,
Siedmiorakie dary!
Daj zasługę męstwa,
Daj wieniec zwycięstwa,
Daj szczęście bez miary!”

(Veni S. Spiritus).

Niech dusze wasze zapali ogień wielkiego ukochania tej wiary, której rycerzami odtąd będziecie. I tak jak harcerze, wierni złożonemu przyrzeczeniu, idźcie potem w świat, niosąc na sercu znamię Chrystusa, waszego Pana, Władcy i Boga. *E.*

Dzisiejsze Wilno

(Dokończenie).

Żadne z głównych miast polskich nie może się poszczycić takiem pięknem, malowniczem położeniem, jak właśnie Wilno. Leży wśród pagórków pokrytych lasami, wśród których przewija się Wilja. Liczy ono 200 tysięcy mieszkańców, z tego większa połowa Polaków, a resztę stanowią Żydzi, Rosjanie, Białorusini i Niemcy.

Wilno posiada bardzo dużo zabytków historycznych, pochodzących z polskich czasów t. j. od połączenia się z Polską. Ze wszystkich jednak

najmilsza jest polskiemu sercu Ostra Brama z małą kapliczką, w której mieści się cudowny Obraz Matki Najświętszej. Znacie pewnie wszyscy ten obraz, prawie na równi z Częstochowskim czczony w Polsce. Ponieważ kapliczka Ostrobramska, umieszczona nad bramą, jest maleńka, więc tłumy ludzi klęczą na ulicy przed nią i modlą się do Matki Bożej. Ta wiara i pobożność ludu polskiego niesłychane robi wrażenie nawet na cudzoziemcach, którzy do Wilna przybywają.



Katedra w Wilnie.

Poza Ostrą Bramą najciekawszą dla zwiedzających jest katedra wspomniana już wyżej, przebudowana z kościoła Jagiełłowego, a mieszcząca w sobie taką cenną relikwję, jak trumnę św. Kazimierza, umieszczoną w osobnej kaplicy.

Pięknością stylu odznacza się gotycki kościół św. Anny. Mówią, że Napoleonowi tak się spodobał, iż chciał go przenieść do Paryża. Jako wzór stylu barokowego służyć może na wzgórzu, zwanem Antokol, wzniesiony kościoł św.Piotra i Pawła, którego wnętrze jest wspaniałe pod względem ornamentacji i nie ma równego sobie w całej Polsce. Oryginalną jest w tym kościele kazalnica, przedstawiająca dużą łódź (łódź Piotrową), podobnie jak w krakowskim kościele Bożego Ciała.

Z budynków świeckich ciekawe są gmachy uniwersyteckie, zbudowane w XVI wieku przez Jezuitów. Ładne tam są sale, szczególnie biała i kolumnowa, ciekawe do zwiedzania jest również obserwatorjum astronomiczne.

Siedzibą Prezydenta, kiedy przyjeżdża do Wilna, jest pałac Rzeczpospolitej, zbudowany przez carów rosyjskich. Podobnie jak Wilhelm w Poznaniu, tak Moskale w Wilnie nie przypuszczali, że przygotowują rezydencję przyszłym władcom Polski. *T. St.*

Gęsiareczka

Jestem mała gęsiareczka,
Zgrzebna na mnie koszuleczka,
Goła główka, nóżki bose —
Gałązeczkę w ręku noszę.
Halela! Gąseczki moje,
Waszych sykań się nie boję,
Bo gałązka ta wierzbowa
W karności me stadko chowa.
A na łące tom królowa:
W wianek strojna moja głowa,
Dywany z kwiatów poddani
Kładą pod stopy swej pani.
Dla mnie ptaków nucą rzesze,
Słonka blaskiem serce cieszę —
Wiatr mnie prosi do taneczka,
Wywijam z nim obereczka.
Tańcem znużę się z wietrzykiem —
Siądę sobie nad strumykiem,
Strumyk mruczy cud-bajeczki
W samo uszko gęsiareczki.

H. Rostafińska-Choynowska.

Anna Kozłowska.

Rycerskie przygody Miłosza

(Ciąg dalszy).

Wtem silny łoskot zwrócił ich uwagę. To w dolince wartki płynął strumyk, obracając młyńskie koło.

— Co to? co to? — zawołała królewna, biegnąc naprzód. Lecz wtem, o zgrozo! Z za młyna ukazała się straszna postać czarnoksiężnika na skrzydlatym koniu, i zanim Jagusia zdążyła krzyknąć, już została porwaną.

Miłosz, nie tracąc chwili czasu, napiął łuk i wypuszczać zaczął strzałę za strzałą, niestety bez skutku. Czarnoksiężnik tymczasem wznosił się wysoko pod chmury z małą królewną i zaczął się szybko oddalać.

Właśnie od strony zamku szedł król w otoczeniu swej świty. Gdy zobaczył straszny widok porwania ukochanej jedynaczki, załamał z rozpaczy ręce patrząc za znikającym cieniem swej córki.

— To on winien! on winien! — wołała służba królewska wskazując na Miłosza. — On zapewne wie, dokąd uprowadził królewnę czarnoksiężnik.

Pochwycono Miłosza, a związawszy mu silnie ręce, odprowadzono do zamku.

W całym kraju zapanowała wielka żałoba. Pokoje porwanej księżniczki kirem wybito. Ze wszystkich baszt zamkowych zwieszały się żałobne chorągwie, a król nie wydalał się ze swych komnat, płacząc całemi dniami.

A Miłosz, uwięziony w najwyższej baszcie zamkowej o chlebie i wodzie, nie mógł się z żalu utulić, że nie potrafił przeszkodzić strasznemu porwaniu.

— Gdyby mnie choć nie uwięziono, szedłbym jej szukać, nie pominąłbym ani kawałeczka ziemi, szukając póty, ażbym znalazł, tymczasem muszę tu bezczynnie siedzieć. — Puśćcie mnie, puśćcie — wołał — ja muszę iść szukać królewny.

Lecz daremne były wszelkie nawoływania, grube mury baszty nie przepuszczały głosu.

Tymczasem po pierwszym wielkim żalu ocknęli się wszyscy i postanowili coś radzić nad sposobem odnalezienia królewny. Zwołano

więc radę, na której król powiedział, że ten, kto odnajdzie miejsce pobytu królewny, otrzyma wielkie skarby w złocie, zaś ten, ktoby ją uwolnić zdołał i przywiódł do zamku, otrzyma jej rękę, oraz całe królestwo.

Nic więc dziwnego, że po takiem ogłoszeniu zaroiło się w państwie, jak w ulu. Starzy mężowie, chcący zdobyć obiecane bogactwa, gotowali się do drogi. Młodych zaś zachęcała obietnica otrzymania ręki królewny. Wszystkie ścieżki i gościńce, pełne były teraz wszelakich koni i wozów. Jedni kierowali się w stronę zachodzącego słońca, twierdząc, że ognisty rumak stamtąd pochodzi. Drudzy zaś na wschód, pewni będąc, że tam mieszka czarnoksiężnik. Jeszcze inni szli w stronę północy twierdząc, że widzieli jak w tamtą uciekał stronę.

Miłosz widział z okna baszty te karawany ludzkie i brał go żal ogromny, że nie może iść z niemi szukać królewny. Gdy tak rozmyślał, zobaczył naraz ku swej wielkiej radości, że wleciał do okienka szpak jego, ćwierkając radośnie. Teraz przypomniał sobie Miłosz, że królewna w chwili porwania, miała szpaka w ręce.

— Szpasiu! szpasiuniu! — wołał ucieszony — czy wiesz gdzie królewna?

— Wiem! wiem! tylko mi daj co jeść, bom strasznie głodny, leciałem tu bez tchu, nigdzie nie spoczywając.

Drżącemi rękami zbierał Miłosz okruszyny chleba, karmiąc wierną ptaszynę. Gdy się szpak wreszcie nasycił, strzepnął swe piórka i tak mówić począł:

— Za trzynastą górą, za trzynastą rzeką, ciągną się olbrzymie wody, jak okiem sięgniesz, nic nie widzisz tylko woda i woda. Na tej to wodzie jest duża wyspa, a na tej wyspie stoi pałac koralowy czarnoksiężnika, strzeżony przez trzynaście syren morskich. Tam to zawiózł ten zły człowiek królewnę Jagusię, a sześć innych skradzionych księżniczek ma usługiwać naszej królewnie, którą ma poślubić czarnoksiężnik już wkrótce. Płacze biedactwo wciąż, lecz ja jej przyrzekłem, że pomoc sprowadzę, więc i jestem. Musisz ją ratować, Miłoszu.

— Ratować! ratować! ale jak? — skarżył się Miłosz szpakowi — Drzwi z żelaza za grube, abym je mógł wyłamać, a gdybym z baszty okienkiem wyskoczył, to się zabiję.

Jakoś to będzie — pocieszał go szpak.

Tymczasem na dworze zerwała się wielka burza, ołowiane chmury zakryły niebo, deszcz lał jak z cebra. Miłosz stanął przy okienku przyglądając się błyskawicom, które raz po raz przedzierały chmury. Wtem jedna z żałobnych chorągwi, popchnięta wiatrem, zawadziła o okienko. Miłosz sięgnął po nią, nie wiedząc zrazu co to jest, gdy nagle pewna myśl przyszła mu do głowy, więc począł ją wciągać do środka.

Szczęśliwie się złożyło, gdyż chorągiew była bardzo długa i szeroka. Rozdarł ją Miłosz na cztery części, następnie wszystkie razem powiązał i utworzył w ten sposób długi, mocny sznur.

Gdy było już późno w nocy, przywiązał koniec sznura do mocnego haka wewnątrz baszty i nie zwlekając ani chwili, począł się powoli spuszczać na dół. Chwilami błyskawice przedzierały niebo i robiło się widno jak w dzień, wtenczas przytulał się do muru, aby nie być spostrzeżonym.

Nareszcie po długim mozolnym wysiłku stanął szczęśliwie na ziemi. Teraz należało przedostać się ostrożnie przez wielki dziedziniec i uniknąć straży, następnie przejść przez wysoki mur i wydostać się po za ogrodzenie zamku. Cała ta wyprawa nie była tak łatwą, zamek bowiem był pilnie strzeżony. Miłosz skradał się chyłkiem w cieniu nocy i słyszał, jak opodal strażująca warta taką prowadziła rozmowę.

— Nareszcie jutro skończą z tym wspólnikiem czarnoksięskim — mówił jeden.

— To dziwne! — mówił drugi — że do tej pory tak cicho każą mu siedzieć.

— Ale jutro, kiedy go ogień przypiecze, zapewne wyśpiewa gdzie nasza królewna — mówił pewny siebie trzeci.

— A nuż on nie winien! — zauważył czwarty.

— Co? nie winien? i wy śmiecie to mówić! wy? — wołała reszta oburzonych kolegów.

D. c. n.

Co się przytrafiło Jerzykowi

— Michasiu, nie wychylaj się z okna! — wołała matka.

— O mamo, przecie nie wylecę!

— W tej chwili usłuchaj — rzekła stanowczo. — Powinieneś sam mieć rozum i nie wychylać się z drugiego piętra, a jeżeli go jeszcze nie masz, słuchaj odrazu starszych.

Michaś nadąsany cofnął się od okna, ale myślał:

— Mama się ciągle o mnie boi, a ja przecież nie dziecko. Mam już 10 lat. Inni chłopcy robią, co chcą, a nikt ich nie upomina.

Nazajutrz rano przy wyjściu do szkoły matka rzekła, dając mu drugie śniadanie:

— Uważaj synku, żeby cię auto nie przejechało.

— Zawsze uważam przecie — odburknął Michaś niezadowolony z uwagi, ale nie uważał wcale, bo na rogu ulicy uczuł, że go ktoś pochwycił gwałtownie za ramię i zatrzymał, a w tej chwili przeleciał o pół kroku od niego jakiś samochód.

— Uważaj chłopcze, — rzekł mu nieznajomy pan, który go zatrzymał — już jesteś dosyć duży na to, by sam chodzić po ulicy.

Michaś, strasznie zaczerwieniony, podziękował nieznajomemu i szedł, oglądając się na wszystkie strony.

— Dobrze, że mama tego nie widziała — myślał sobie.

Przy obiedzie ojciec powiedział mu, że pojadą tramwajem za miasto, a potem przejdą się trochę, bo dzień śliczny.

— Mój drogi — prosiła słysząc to matka — uważaj na Michasia, żeby sobie czego nie zrobił, on taki nieostrożny.

— Ach, jaka mama nudna — pomyślał niegrzeczny Michaś, ale nic nie powiedział, bo mu się przypomniała ranna przygoda.

W tramwaju spytał ojca:

— Czy mogę stanąć na platformie, tam obok konduktora?

— Stój tutaj, tam mógłbyś wypaść! — rzekł ojciec.

Michaś zadąsał się. Wszyscy moi koledzy jeżdżą zawsze na platformach, a mnie nie wolno. Widział tam jednego ucznia z wyższej klasy, Jerzyka. Tak chciał iść do niego, a tatuś też się boi i nie pozwala.

Zbliżali się do przystanku. Tramwaj zwalniał. Ojciec z Michasiem posunęli się ku przodowi. Nagle rozległ się krzyk straszny. Tramwaj stanął tak gwałtownie, że się wszyscy poprzewracali.

— Co się stało? — pytali wszyscy zaniepokojeni.

Michaś wysiadł z ojcem i ujrzeli z przerażeniem ślady krwi na chodniku, a o krok leżał Jerzyk blady z poszarpaną nogą.

Kilka osób schylało się nad nim. Wezwano Pogotowie, które zabrało biednego chłopca do szpitala. Michaś stał przestraszony, nie mogąc słowa przemówić. Wrócili z ojcem zaraz do domu, bo ojciec chciał się dowiedzieć coś o Jerzyku i dać znać do jego domu.

A Michaś przyszedł do mamy i ucałował serdecznie jej rękę: „Przepraszam, mamusiu i obiecuję uważać na siebie!“

Pokazało się, że Jerzyk chciał wyskoczyć z tramwaju zanim tenże stanął, i upadł, przyczem noga dostała się pod drugi wóz. Musieli mu odjąć stopę, bo była zupełnie zgnieciona. Chodził odtąd o kuli i nie mógł się bawić jak dawniej.

Uwaga na siebie, to nie tchórzostwo, a narażanie się na kalectwo i śmierć, to wcale nie bohaterstwo, tylko ciężki grzech!

Odpowiedzi Redakcji

D. Schneikart — chętnie Ci podam adres M., ale osobiście, w Redakcji; publicznie ogłaszać nie będę, bo mógłby sobie tego nie życzyć. *S. Obrokówna* — zawsze mi bardzo miło, kiedy widzę, że wam nagrodami zrobiłam przyjemność. Za list dziękuję i ślę Ci serdeczne pozdrowienia, jak również koleżankom Twoim, które do Dzwoneczka pisują. Może znasz Kręciochównę, mam dla niej nagrodę, ale nie przysłała dotąd adresu, więc wysłać nie mogę. *Jagienka Szeliżanka* — przyjdź po nagrodę w godzinach redakcyjnych; czeka na Ciebie od dawna śliczna mała książeczka. Bardzo mię zaciekawił opis waszego przedstawienia; czy nie macie fotografji, to możebyś przysłała; serdeczne pozdrowienia. *Zyta Dobrowolska* — dziękuję Ci serdecznie za liścik. Rozwiązałaś prawie bez błędu; jedynie imię żeńskie podałaś inne, niż wypadało ze sylab. Czekam waszej fotografji i pozdrawiam was wszystkie serdecznie. *Wisienka Ł.* — za liścik i opis Krucjaty Eucharystycznej bardzo Ci dziękuję; nie umieściłam go dotąd, bo czekam na fotografję uroczystości. Jakże teraz z Twojem zdrowiem? Ukłony ślę dla Ciebie i Siostrzyczki. *Lilijka* — łamigłówka łatwa, ale dobra, umieszczę. *Anielka Szklanówna* — za list dziękuję i nagrodę wyślę Ci, ale boję się, że „Trzebinia I“ nie wystarczy. Ile masz lat? Widzę, że musisz być bardzo wesołą dziewczynką, bo zawsze piszesz listy z humorem, a to bardzo miło. Szkoda, że „Dzwoneczek“ jest według ciebie tylko „srebrzysty“, nawet nie „srebrny“! Cóż robić, dobrze przynajmniej że „kochany“. Was wszystkich Dzwoneczek bardzo kocha, chociaż ma zimne serce. Ukłony.

Rozwiązanie zagadek z N-ru 20-go:

Łamigłówka sylabowa: Tomasz z Akwinu. Wyrazy: Tabor, orka, marzec, agrest, Stanisławów, zamek, z, Aniela, kora, wiano, igła, Nida, Ursus.

Zagadka: Majówka. Wyrazy: lampa, brama, kajet, króla, ławka, pukać, krata

Rebus: Wart pałac Paca, a Pac pałaca.

Trafne rozwiązania nadesłali:

Po 9 punktów — Eloe H., Jan Zgoda, S. Gędłek, W. Kułeszir, Polak, Z. i S. Rutkowscy, T. Jarosiński, Krakus, Szybki Jeleń, W. Schneikart, Steinfels, D. Schneikart, Woźniacki, R. Musiał, B. Hyrczak, Żabie Oczko, A. Szklanówna, H. Sztajerówna, *Z. Ślizowski*, Lilijka, *S.* i *W. Gawłowscy.* Po 8 punktów — Ogrodzińska, Czarny Sęp, Jadwisia Pohoska, Rychwa, W. Stefanik, Wojtaszek, Dobrowolska, Cowboy, J. Kostecki, Kijania, L. Susz, Z. Jędrszczykówna. Po 7 punktów — Zwycięski Niedźwiedź i T. Moskwa. Po 6 punktów — J. Szeliżanka, Cieńkosz, Mendelowski, Orzeł Biały, 4 punkty — Wołczykówna.

Kącik rozrywkowy

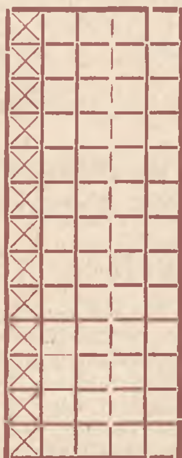
Łamigłówka sylabowa (uł. K. Kwinta — 3 p.).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 10 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą pożyteczne na dzisiejsze czasy wezwanie.

Sylaby: Jo, ka, ka, a, bra, ę, zí, do, za, du, ce, po, zon, zan, or, jec, mierz, ro, ze, dron, bar, że, ma, na, dła, san.

Znaczenie wyrazów: 1. Praca w polu 2 Miasto w Polsce 3. Zwierzę 4. Rzeka w Ziemi Swiętej 5. Kraj zamieszkały przez Kozaków 6. Samogłoska 7. Rzeka w Polsce 8. wyspa afrykańska 9. Rzeka w Ameryce 10. Drzewo.

Logogryf (uł. J. Kostecki — 4 p.).



= inaczej gród obronny
= obraz prawosławny
= niezbędne w kinie
= kolor nieba
= ma koło
= miejsce wiecznej szczęśliwości
= zdrobniałe imię męskie
= inaczej łza po staropolsku
= miejscowość znana z historji
= imię żeńskie
= inaczej „czynię“ wspak
= góra znana z historji świętej
= człowiek, który pisze książki

Litery czytane w kratkach oznaczonych krzyżykami dadzą nazwę święta.

Rebus (uł. J. Trybowski — 3 p.).



Ślimak (uł. J. Trybowski — 5 p.

3					2
	7			6	
		11	10		
		12			
	8		9		
4				5	1

1—2 = miara czasu; 2—3 = okres roku kościelnego 3—4 = artysta dramatyczny; 4—5 = sakiewka; 5—6 = kwiat; 6—7 = oddział żołnierzy; 7—8 = kamień półszlachetny; 8—9 = część dzieła; 9—10 = termin używany w szachach; 10—11 = zaimek; 11—12 = karta.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i czwartki od 10-12 i w środy od 3-4 (Straszewskiego 18)

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego l. 95.